Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 10. Rzeszów, dnia 2 marca 1930 Rok III.

Cena numeru 20 gr.

Prenumerata miesięczna 80 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Wychodzi w każdą niedzielę

CENY OGŁOSZEŃ za miejsce wiersza milimetrowego | Zwykłe . . . . . 10 gr. Na 1 stronie . . . 30 gr. W tekście (2 i 3 str.) 25 gr. | Nadesłane . . . . 30 gr. W kronice . . . 30 gr. Drobne za słowo 10 gr.

Rękopisów nie zwraca się. Listów anonimowych nie uwzględnia się, nieopłaconych nie przyjmuje.

Redakcja i Administracja ul. 3-go Maja L. 8. Konto P. K. O. Nr. 408.116 — Telefon Nr. 16

O rezultacie szkodliwych motywów.

Orgja rzekomo „oszczędnościowa“ w sejmowej komisji budżetowej trwała długo.

Skreślono paręset tysięcy złotych, które miały być przeznaczone na remont letniej rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej w Spale.

Fundusz kultury narodowej (dwa miljony) utrącono ostatecznie i w trzeciem czytaniu komisyjnem. — „Lepiej te pieniądze przeznaczyć na meljoracje gruntów chłopskich“, — motywował pos. Pawłowski...

Oczywiście. Grunt — to „grunt“! Ale istotny „grunt“ tej sprawy polega na tem, że zawiadowca tego funduszu p. Michalski, człowiek wielkich zasług na polu oświaty i bojownik o polską kulturę jeszcze z czasów rządów rosyjskich, — do żadnego stronnictwa, do żadnej partji politycznej nie należy. Cóż za pożytek z takiego funduszu dla partyj?...

Utrącono również w trzeciem czytaniu 3 miljony t. j. połowę funduszu dyspozycyjnego z budżetu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Wprawdzie min. Józewski wystąpieniem swem w obliczu komisji sejmowej wzbudził nawet wśród partyj wrażenie. Ale p. Jan Dąbski uważał, że nie czas na przyzwoitość, — wygarnął tedy prosto z mostu: — „Albo pójdą z ministerstwa p. p. Pieracki, Stamirowski — albo trzech miljonów nie damy“...

Zaś p. Reger dorzucił: — „No, i wojewoda śląski Grażyński też odejść musi“.

Nie odeszli, **więc minister nie dostał 3 miljony na walkę z podziemną akcją wywrotową kominternu moskiewskiego i czynników berlińskich.**

Akcja wywrotowa komunistów, — szpiegostwo niemieckie, moskiewskie i wszelkie inne, — propaganda niemiecka, która nie bez skutku urabia opinję na obu półkulach świata w kierunku „zmiany granic wschodnich“ t. j. odebrania Polsce Pomorza, Poznańskiego i Śląska, — wszystko to wedle opozycji są „bajki“, przez rząd i jego czynniki wymyślone, ku tem skuteczniejszemu „wyłudzaniu“ od sejmu funduszów dyspozycyjnych.

Spryciarze sejmowi nie są w ciemię bici. „Nabrać się“ nie dadzą, krają tedy fundusze dyspozycyjne, środki, przeznaczone na kulturę — bez pardonu i miłosierdzia. „Berliner Tageblatt“ aż ręce zaciera. Najtłustszym drukiem podaje ku pokrzepieniu swych czytelników, jak to min. Zaleski „jest rozgoryczony“, jak to w komisji sejmowej podnoszono „poważne zarzuty“ w związku z gospodarką funduszami dyspozycyjnemi. Moskiewska „Prawda“ na ten sam temat klaszcze z uciechy...

Oczywiście, — Polska nie doczeka się nigdy analogicznego słuchowiska z Sejmu pruskiego albo z Parlamentu Rzeszy lub z posiedzenia WCIKa. Najzagorzalszy opozycjonista niemiecki czy sowiecki wie dobrze, co to znaczą środki działania wewnątrz i nazewnątrz. Nie żałuje tedy oszczędny Niemiec 220 milonów złotych rocznie na samą propagandę zagraniczną, umiał stworzyć cały utajony olbrzymi budżet wojskowy. A cóż dopiero mówić o Rosji?

U nas — walka ze szpiegostwem, z podziemną akcją wywrotową — to wedle pp. opozycjonistów, — „nabieranie“.

Prasa opozycyjna nie ukrywa nawet, że motywem obecnego postępowania opozycji jest „zemsta“ za wynik wyborów w r. 1928.

Grunt — to mandaty, interesy stronnictwa, partji. Gdy one zostały zagrożone, — partje resztkami sił mścić się chcą — na Państwie Polskiem.

Oto cała istota moralna „motywów“, któremi powodowała się opozycja sejmowa w swym stosunku do budżetu Państwa.

Iskra.

O potrzebie nowych pomiarów miasta Rzeszowa.

Obecna dzika bezplanowość.

Rozszerzanie się miasta, o ile ono nie jest nagłem, uchodzi niepostrzeżenie uwadze mieszkańca a dopiero statystyka wzrastającej ludności i powiększającej się ilości budynków w ostatnich dziesięcioleciach, otwiera mu oczy na stan rzeczywisty.

Tereny wzdłuż gościńców, zabudowują się coraz bardziej i gęściej i wchodzą długiemi promieniami w przedmieścia tak, że o stworzeniu w przyszłości ulicy łączącej dwie tak zabudowane drogi, przez partje gruntowe t. j. pola orne i łąki, między temi drogami położone a nie zabudowane, jest nie do pomyślenia, bez ciężkich ofiar ze strony gminy.

Przy każdej niemal projektowanej nowej budowli, następuje zasadnicze roztrząsanie, czy i o ile budowla ta w danem miejscu jest dopuszczalną.

Obok domów mieszkalnych powstają zakłady przemysłowe, wytwarzające dymy i zaduchy, huk i stuk, a jęki pił i warkoty motorów elektrycznych, rozstrajają nerwy mieszkańców. Zabudowuje się parcele w sposób dziki, dorywczy, gdzie urządzenie dróg i odwodnienia, przedstawia wiele kłopotów. Z biegiem lat rośnie w mieście potrzeba placów dla gmachów publicznych, kościołów, zakładów naukowych, pomników i t. p., tych zaś w odpowiedniej ilości niema a postaranie się o nie, pociąga za sobą bardzo znaczne koszta nabycia, bo cena gruntu z roku na rok rośnie.

Są całe szeregi budynków, do których mieszkań, jak rok długi nie zagląda słońce, gdzie choroba nie wygasa, ale jest ich stałym gościem.

Stare miasto staje się za szczupłem środowiskiem dla zaspokojenia codziennych potrzeb mieszkańców, ulice trzeba zamykać dla komunikacji kołowej, aby stworzyć nowe place targowe. Odległości do tegoż środowiska, rosną z dniem każdem.

Ileż dyskusji i debat wywołuje projekt otwarcia nowej ulicy! Jedni żądają ulicy prostej jak struna i to jaknajdłuższej, twierdząc stanowczo, że tylko taka będzie piękną, inni przelicytowują się w jej szerokości, nieraz ze szkodą dla interesów gminy.

Mający chęć budowania w okolicy dotąd niezabudowanej, nie ma możności zorjentowania się jak usytuować budynek ze względu na przyszłą ewentualnie drogę.

Temu wszystkiemu zaradzić może tylko plan zabudowania, zwany planem regulacyjnym, czy planem przyszłości miasta.

Celowość planu.

Plan zabudowania daje pogląd jasny, daje obraz rzeczywisty stosunków jakie, się wytworzą w przyszłości odległej. Plan ten z góry ustanawia i wyznacza dzielnicę dla mieszkań z należytym spokojem i wygodą, dzielnicę handlową przy ważniejszych arterjach komunikacyjnych i dzielnicę przemysłową w pobliżu dróg kolejowych i wodnych, ustala sieć komunikacyjną tak z głównemi arterjami jak i pobocznemi, stwarza place odpowiadające przyszłym potrzebom rozwijającego się miasta a przeznaczone na gmachy publiczne, kościoły i t. p., a ustalając kierunki dróg, stwarza bloki pod budowę domów o mieszkaniach, gdzie słońce swemi promieniami złotemi wniesie zdrowie i radość z życia; plan ten wskaże jak zamienić miasto, tę pustynię kamienistą, wystawioną na pastwę żaru słonecznego, a wytwarzającą duszną atmosferę, w sie-

dzibę miłą, upiększoną zielenią i kwiatami, a stwarzając skwery i ogrody, te zbiorniki świeżego powietrza wśród domów, te płuca miast, pamięta o tych ciężko pracujących na chleb powszedni, którzy przykuci do swych warsztatów pracy jak rok długi, w czasach największego upału, nie mogą nawet pomyśleć o wyjeździe na letnisko, celem wytchnienia na świeżem powietrzu czy rozrywce, pamięta o tych zamorusanych, a litość wzbudzających, dzieciach, bawiących się na gorącym bruku czy ulicy, pełnej kurzu i pyłu, o tych chorych i rekonwalescentach, którym brak sił na dalsze przechadzki, a funduszów na wyjazd. Plan ten kładzie kres dzikiemu zabudowaniu, a ustalając i wewnętrzną linję budowlaną realności, zapobiega fatalnemu zabudowaniu podworze stajniami, pralniami czy warsztatami, wytwarzającemi opary niemiłych woni, zamieniając je na ogródki.

W planie tym znajdzie rozwiązanie mający chęć budowania w okolicy dotąd nie zabudowanej, plan ten zamyka dyskusje, jakie się dotąd toczyły przy otwieraniu nowej ulicy.

Plan zabudowania więc musi uwzględnić komunikację, zabudowanie, wymogi hygjeny i piękna, naturalne ukształtowanie terenu, położenie geograficzne względem słońca, kierunków wiatru, właściwości krajobrazów i t. p.

Plan zabudowania, to po wszystkie czasy, jakby stalowym rylcem wyryte linje na obrazie miasta, dlatego ustalenie jego pociąga za sobą ciężką odpowiedzialność wobec przyszłych pokoleń i czasów, i może błogosławieństwo przynieść miasta, albo stać się jego klęską...

Słówko z historji pomiarów w dawnej Galicji.

Aby jednak taki plan opracować i ustalić, należy wpierw wykonać plany podstawowe a niemi są jaknajdokładniejsze plany położenia, czyli sytuacyjne, w odpowiedniej podziałce i zdjęcia wysokości terenu.

Takich planów podstawowych, nasze miasto dotąd nie posiadało. Wprawdzie są mapy rządowe, dla celów ewidencji katastru, bez zdjęć wysokości terenu, jako zbytecznych dla wymiaru podatków, one jednak, prócz swej sławnej historji powstania, niczego więcej sławnego nie posiadają.

Rząd austrjacki, po zagrabieniu Polsce w r. 1772 części kraju o powierzchni około 1.500 mil kwadratowych, zwanym przez niego Galicją, dla zerwania wszelkich węzłów z dawną Rzeczpospolitą, nałożył na nieszczęśliwą ludność zrazu kontrybucję, a po wybraniu tejże przez dziesięciolecie, w miejsce jej, zaczął wprowadzać stopniowo coraz to nowe podatki tak, że kontrybucenci nie wiedzieli w końcu ani ile, ani kiedy i z jakiego tytułu mają cośkolwiek do uiszczenia na rzecz skarbu cesarskiego.

Powstały chaos potęguje nienawiść ku wiedeńskiemu rządowi, którego polityka centralizacyjna i germanizatorska, zastosowaną była w sposób jaknajbardziej nieoględny przez butną biurokrację, nie szanującą ani tradycji narodowej ani uczuć religijnych społeczeństwa polskiego.

W takiej atmosferze, cesarz Józef II, ten duchowy przyjaciel krwiożerczego prusaka Fryderyka II, wśród powodzi najrozmaitszych patentów, w r. 1784 nakazał pomiar kraju.

Pobudki tego czynu były jasne, szło o nałożenie nowego podatku a tym miał być podatek gruntowy. (C. d. n.)

Wiec oświatowy „Strzelca" w Nosówce (pow. Rzeszów).

(Jedwabnictwo. Ceny cukru, węgla, zboża; Organizacja „Strzelca").

Zaproszeni przez kilku poważnych obywateli Nosówki zjawili się tam referenci oświatowi Z. S. na wiec oświatowy pod egidą „Strzelca". Miejscowi obywatele i obywatelki zebrali się bardzo licznie, bo przybyło przeszło 300 osób.

Na porządku dziennym było zagajenie, referat o jedwabnictwie i referat o Z. S.

W zagajeniu podkreślił miejscowy obywatel, — były oficer legjonowy, kilkakrotnie ranny na różnych frontach ostatnio w walkach pod Lwowem, — że charakter wiecu jest oświatowy a nie polityczny, a przedstawiwszy porządek dzienny zakończył: czas zapomnieć o zacietrzewieniu partyjnem, które ani państwu ani jednostkom niczego dobrego nie dało. Celem Z. S. jest dać obywatelowi zdrową podstawę materjalną i moralną, aby jak najrychlej mogła się ziścić przepowiednia wieszczów naszych, że Polska kroczyć będzie w pochodzie ludów w pierwszym szeregu, nie na szarym końcu.

„Już pochód ludów trwa...
Kto nie idzie nogą w nogę,
Raz dwa, raz dwa,
Bez fałszu,
Sam sobie przydłuża drogę....
Kto słabnie, innym przeszkadza w marszu!"

Najwyższy czas skrzepić ciało, skrzepić ducha dla własnego pożytku, a przedewszystkiem na chwałę naszego narodu i państwa!

Po zagajeniu zabrał głos miejscowy proboszcz mniejwięcej tak: Zaprosiliście mię na wiec oświatowy, jaki się odbywa pod egidą „Strzelca" tutaj w mojej parafji.

Skwapliwie z zaproszenia skorzystałem, bo podniesienie poziomu oświaty w mojej parafji szczególnie leży mi na sercu. Mamy tu różne organizacje społeczne, do wszystkich należę, od żadnej zbożnej pracy się nie usuwam. Wiem, że lepszy gram organizacji, niż kilogram rozumu, dlatego każdą zbożną organizację popieram, podkreślam jednak stale, że wszelka organizacja, jeśli chce mieć powodzenie, musi się opierać o zasady etyki katolickiej. W pracy życzę Wam powodzenia i błogosławieństwa Bożego i zakończę podobnie jak zakończył p. przewodniczący: obyście zapomnieli o walkach partyjnych i oby was silnie zespoliła miłość chrześcijańska i zgoda, bo jak kwiatom słońca, jak płucom powietrza, tak społeczeństwu polskiemu potrzeba miłości i zgody.

Oby poczynania wasze przyniosły lepsze jutro wam jako jednostkom, a przez was narodowi i państwu całemu, a wszystko ku większej chwale Bożej.

Do tej chwili zainteresowanie na sali było ogólne. Kiedy jednak referent oświatowy rozpoczął swój wykład o jedwabnictwie, wtedy audytorjum podzieliło się na dwie nierówne części. Jedna część słuchała z dużem zainteresowaniem, druga część maleńka — złożona z trzech ludzi (!) ustawiła się odrazu w pozycji zaczepnej lub wyczekującej, zawsze nieżyczliwej, a nadewszystko niedowierzającej.

Oryginalni ludzie ci opozycjoniści; nie na jednym wiecu swoje rezolucje stawiali i przeprowadzali jużto jako poplecznicy posłów, już też jako ich bezwzględni i niemiłosierni przeciwnicy; wojnę przebyli i z taktyką dobrze oswojeni, usykowali się w całem terenie sali jako trzy bojowe jednostki: jedna na prawem skrzydle, druga na lewem, a trzecia w centrum. Ilekroć centrum atakuje, skrzydła oskrzydlają; ilekroć centrum się wycofuje, tylekroć i skrzydła cofają się na lepsze stanowiska.

Przez cały czas wykładu sala słucha w ciszy i skupieniu, prócz owych trzech bojowych jednostek, które wyzyskują każdą okazję, by półsłówkiem przynajmniej dodać swoje trzy grosze i osłabić argumenty referenta.

Jak tu może być dobrze — woła donośnym głosem centrum — kiedy do Polski sprowadziło się jedwabiu za czterdzieści miljonów złotych? To tak rząd rządzi? Przezacny obywatelu — replikuje z miejsca referent — wi-

---

Dzieje rzeszowskiej „Lutni"

w ciągu pierwszego 25 lecia 1904-1929.

IX.

Rok 1921 rozpoczęto dwiema zabawami, jedną 25 stycznia w Sokole dla wszystkich członków, a drugą 1 lutego dla członków chóru. Chór męski występuje 2 lutego na raucie plebiscytowym, 14 lutego na uroczystości kaniowskiej, 24 marca śpiewa na sumie Mszę Perosiego, a 3 maja i 4 maja na pogrzebie śp. por. Wojciechowskiego. Z koncertem wystąpiono 13 marca, a 1000 Mk z dochodu przeznaczono na cele plebiscytowe. Śpiewały tam chóry męski i mieszany, grała orkiestra, a z większych utworów wykonano znowu „Wędrownego Grajka" Noskowskiego i „Życie cyganów" Schumana. Były głosy, aby z tym koncertem wyjechać na prowinję, lub powtórzyć go, ale jedno i drugie okazało się niewykonalne.

Troską wydziału jest w tym czasie reforma prac w chórze, gdyż niektórzy członkowie nie przychodzą na próby, ale biorą udział w występach chóru. Postanowiono zatem co do tej sprawy, jakoteż i co do nauki solfeżu, opracować osobny regulamin, który jednak nie doszedł do skutku.

Walne zgromadzenie w dniu 9 kwietnia 1921 wybrało prezesem nadal inż. Żurowskiego, wiceprezesem p. Fr. Tichy'ego. Na tem walnem zgromadzeniu wystąpiono z wnioskiem stworzenia funduszu na budowę własnego domu. Składałby się on z *a)* części dochodu z imprez, urządzanych przez Towarzystwo, *b)* z dobrowolnych datków, *c)* z wpisowego. Złożonoby go na książeczkę Kasy Oszczędności, a w razie gwałtownej potrzeby możnaby go użyć chwilowo na co innego.

Sekretarzem w nowym wydziale zostaje Tomasz Stafiej, urzędnik Banku Polskiego, skarbnikiem J. Sosnowski, gospodarzem P. Wieroński. Chór męski powierzono p. Stafiejowi, doskonałemu tenorowi, a mieszany prof. Birnbachowi. Projektowano urządzenie koncertu, w którym chór „Lutni" miał zostać zasilony głosami uczniów gimnazjum II i uczennic gimnazjum i seminarjum żeńskiego. Ale frekwencja na próbach była tak słaba, że musiano koncert odłożyć na jesień. Co się dalej z tą sprawą stało — niewiadomo, gdyż w protokołach z posiedzeń wydziału „Lutni" znajduje się luka na przestrzeni przeszło pół roku (24/8 1921 — 1/4 1922). W ciągu tych miesięcy p. Stafiej wyjechał z Rzeszowa, otrzymując od wydziału podziękowanie za ofiarną pracę.

Rok 1922 to rok bardzo nieszczęśliwy dla „Lutni". Już na walnem zgromadzeniu w dniu 25 kwietnia ustępujący wydział nie składa sprawozdania z działalności, tłumacząc się poprostu tem, że nie urządzono ani jednego występu. To też słusznie wyłania się na walnem zgromadzeniu zapytanie, wysunięte przez członków, czy wogóle „Lutnia" będzie w dalszym ciągu działać, gdyż w obecnych warunkach wypadałoby właściwie Towarzystwo rozwiązać. Ale nowy wydział, na którego czele staje ponownie inż. Żurowski wraz z wiceprezesem prof. Birnbachem, obiecuje rozpocząć działalność i tworzy w swem łonie cztery komisje: artystyczną, szkolną, zabawową i dramatyczną (tę ostatnią na wniosek p. Wójciaka, aby wystawiać operetki i komedje).

Ale mimo wszystko praca nie idzie, a najlepszym dowodem jest fakt, że prof. Birnbach wystosowuje w jesieni odezwę, rozesłaną do wszystkich urzędów i instytucyj w mieście, zapraszającą ludzi muzykalnych do współpracy w „Lutni", trzeba bowiem było koniecznie powiększyć szczupłe szeregi Lutnistów nowemi siłami. Apel ten jednak niewielki odniósł skutek, gdyż zaledwie kilka osób nowych weszło do „Lutni". Między niemi był jednak późniejszy dzielny sekretarz Jan Kubiczek, baryton, podówczas jeszcze prawnik, dziś kandydat adwokacki w Wadowicach.

To też nic dziwnego, że chór męski, prowadzony zrazu przez kpt. Wisłockiego, a później przez prof. Łaszewskiego, musiał zawiesić próby z powodu braku tenorów. Odtąd przez szereg lat aż do r. 1928 nie będzie miała „Lutnia" stałego chóru męskiego, a usiłowania zorganizowania go będą się rozpoczynać niemal corocznie, aby po kilku tygodniach zakończyć się fiaskiem z powodu słabej frekwenji członków. Będzie się tylko tworzyło chór męski „ad hoc", o ile wezmą w nim udział oficerowie.

(C. d. n.)

dzę u ciebie jedwabny krawat, a u twojego przyjaciela z lewego skrzydła jedwabny szalik, czy to rząd wam te jedwabne ozdoby kupił?

Ho, ho! — wołają chórem — nam rząd niczego nie kupuje, co mamy, to za naszą krwawicę! — Skoro tedy sami jedwab sprowadzacie — mówi referent — to czemuż winicie rząd zamiast siebie samych?

Umilkło audytorjum, prelegent wykłada dalej; przy samym końcu mówi o potrzebie kapitału zakładowego do rozpoczęcia hodowli jedwabnika; kapitał ten wynosi około 25 Zł. Jeśliby jednak gmina chciała się zająć jedwabnictwem na wielką skalę systemem kooperatywnym — tak jak to ma miejsce przy mleczarniach, kasach Stefczyka, kółkach rolniczych i t. p. — to oczywiście kapitał zakładowy potrzebny duży, ale rozłożony na całą wieś i na kilka lat.

A któż to da chłopu te pieniądze zakładowe? — woła obywatel z prawego skrzydła...

Radzimy w tej chwili nad tem, jakby z małego kawałka ziemi wydobyć jak największe zyski, mamy na myśli przy tej robocie wolnych obywateli, którzy — jeśli nawet nie mają chwilowo 25 Zł w kieszeni — to jednak mają kredyt. Kredyt na hodowlę jedwabników jest o tyle łatwiejszy od wszystkich innych kredytów, że potrzebny tylko na sześć tygodni. O dawaniu tutaj mowy być nie może, bo daje się tylko żebrakom jałmużnę, ale wolny obywatel gotówkę u siebie wyprodukuje uczciwą pracą. Obywatel, to nie byle kto! to jest uświadomiona twórcza jednostka, mająca wysokie pojęcie o swoim honorze.

Dotąd jako tako, po skończonym wykładzie huraganowy ogień pytań i oświadczeń: Jakto? to my płacimy za kilogram cukru złoty siedemdziesiąt pięć groszy, chociaż wyprodukowanie kilograma cukru kosztuje tylko 75 gr.; a dlaczego rząd wywozi za granicę ten sam cukier i sprzedaje go tam po 46 gr. za kilogram? kto pokrywa stratę?

Jeszcze nie skończył dobrze ten z lewego skrzydła a już nadciągają posiłki z prawej flanki i wołają: Jakto? to my chłopi płacimy za jeden cetnar węgla po 60 Zł. a rząd wywozi ten sam węgiel do Skandynawji i tam go sprzedaje po 13 Zł za cetnar? Jakto jest? Co to za porządek? Co to za rząd?

Nie było czasu na odpowiedź, bo ten z centrum już zatoczył grubą bertę i krzyczy; To my chłopi produkujemy żyto, żeby je sprzedać i sprawić coś do gospodarki za te pieniądze, a tu masz: rząd zakupił za granicą wielką ilość zboża, trzymał je długo, że się aż zaśmierdziało, potem wojsko to musiało zjeść — a wojsko, to znów chłopskie dzieci — i my już nie mamy komu sprzedać, bo zapotrzebowanie pokryło zboże zagraniczne. To tak rząd robi z chłopami? Może ten rząd dobry dla urzędnika, ale nie dla chłopa, już my sobie nie damy powiedzieć; jużeśmy dokładnie o tem na wiecach od posłów słyszeli!

Odpieramy najpierw ataki oskrzydlające. Nie taki djabeł straszny jak go malują! Z tym cukrem i węglem nie jest tak źle, jakby się zdawało. Trzeba tylko popatrzeć jeden centymetr dalej poza koniec swego nosa. Jest wiele państw i państewek w Europie, ale niema między niemi żadnego, któreby było samowystarczalne. Wszystkie uzupełniają się wzajemnie. W Polsce mamy n. p. nadmiar cukru i węgla, ale brak nam koniecznych maszyn. Aby zdobyć pieniądze na maszyny, musimy sprzedać węgiel i cukier, a sprzedajemy za taką cenę, jaka obowiązuje na rynku międzynarodowym. Na międzynarodowym rynku jest konkurencja większa niż w Rzeszowie i musimy się z nią liczyć, czy chcemy czy nie chcemy, niema innej rady: pieniądze na maszyny konieczne, otrzymać je możemy tylko za węgiel, więc musimy węgiel sprzedać, za ile się da; jeśli wam posłowie mówią, że rząd ponosi odpowiedzialność za zbyt niską cenę za nasz węgiel, to kierują się względami demagogicznemi. Ta sama historja z cukrem.

Najcięższy zarzut, jaki stawiacie rządowi, to ten, że niepotrzebnie zakupił żyto i że działał przez to na szkodę chłopa. Miejmy odwagę prawdzie zajrzeć w oczy. W jesieni podawały gminy nadwyżkę swojej produkcji zbożowej. Gminy zamiast podać stan faktyczny, podały stan o połowę mniejszy. Jedni obniżali ilość swego produktu dlatego, że spodziewali się obniżenia podatków, inni wreszcie z innych powodów. Dość na tem, że — na podstawie zapodania producentów rząd porobił obliczenia już w jesieni i wtedy też zauważył, że na przednówku braknie zboża. Jako dobry gospodarz zakupił całą ilość, której wedle rachunku miało braknąć, zaraz w jesieni, kiedy zboże najtańsze; oczywiście z tych zapasów chciał odstąpić na przednówku potrzebującym obywatelom miast i wsi. Z wiosną dopiero okazało się, że jest w Polsce o wiele więcej zboża niż zgłoszono, ale to już było za późno. Jak widzicie w całej tej sprawie rząd działał tak, jak w rodzinie działa najtroskliwszy ojciec. Jeśli się tutaj stawia rządowi zarzuty to znów ze względów mało wybrednej demagogji.

Zdawało się że po tych wyjaśnieniach odprężenie będzie miało charakter stały. Komendant Strzelca mówił o potrzebie organizacji strzeleckiej rzeczowo, przekonywująco i ładnie, wszyscy słuchali z zainteresowaniem.

Opozycja zabiera głos mniej więcej tak: My chłopi daliśmy dowód już w czasie niewoli, że jesteśmy Strzelcami, że jesteśmy Legjonistami. W czasie wojny byliśmy na wszystkich frontach, wytrzymaliśmy wszystkie tarapaty, nie mdleliśmy nigdy i nigdzie. O wolność myśmy walczyli, nie kto inny. Z Marszałkiem Piłsudskim myśmy szli, bośmy się spodziewali że będzie Polska ludowa; tymczasem chłopów w Sejmie niema!... A tu już w naszej wsi jest trzech takich, którzyby potrafili być posłami ludowymi!

Marszałek Piłsudski nawet nie wie, że urzędnicy źle rządzą! Trzeba tych urzędników przesiać przez rajtok, trzeba zmienić konstytucję tak, żeby Polska była ludowa, żeby chłop wiedział, że jest obywatelem, żeby żołd dla żołnierza podnieść do normy przedwojennej, bo żołnierze to przecie chłopskie dzieci! Przed wojną żołnierz mógł sobie kupić pięć paczek dobrego tytoniu za tygodniowy żołd; dziś nie wystarczy na jedną paczkę tygodniowy żołd, a przecie żołnierz papierosa potrzebuje! Kończę tak, jakem zaczął: przesiać przez rajtok urzędników, zmienić konstytucję na korzyść chłopów.

Na to odpowiedział jeden ze sympatyków Strzelca, że nie wystarczy być Strzelcem w gębie, bo chociaż Polska wojny nie szuka, to jednak na wypadek ataku Niemców czy Moskali, trzeba będzie coś umieć ze sztuki wojennej; nie wystarczy krzyczeć w niebogłosy: ja nie dam piędzi ziemi, ale trzeba będzie umieć tę ziemię obronić! W Niemczech nie podają ręki takiemu obywatelowi, który nie przejdzie przeszkolenia wojskowego w Strzelcu — oczywiście Niemcy mają swój wyraz niemiecki na oznaczenie Strzelca.

Najwyższy czas i u nas przestać gadać, przestać politykować, a zacząć robić. Na tem posiedzenie zamknięto.

Notatki informacyjne

z rzeszowskich większych i mniejszych dziedzin.

Ponieważ z braku miejsca w tym numerze nie możemy podać szczegółowego sprawozdania ze zgromadzenia **„Związku Obywatelskiej Pracy Kobiet“**, przeto dla względów zasadniczych obecnie tylko zaznaczamy, że praca Związku opiera się na ideologicznym kierunku społecznej i państwowej pracy Marszałka Piłsudskiego. Związek tedy reflektuje na współdziałanie tych osób, które są gotowe podjąć bez zastrzeżeń ten wytyczny kierunek działalności.

* * *

W niedzielę 23 lutego od godz. 11 rano odbył się pod przew. Dr. Krogulskiego kilka godzin trwający dawno już zwołany **„Zjazd prezesów i komendantów wszystkich oddziałów Strzeleckich powiatu rzeszowskiego“**. W zjeździe wzięło udział z górą 60 przedstawicieli oddziałów. (Obecnym był także prezes okręgowego zarządu p. Iokowicz). Na razie nie podajemy bliższych szczegółów, podamy je w związku ze sprawozdaniami z poprzednich zgromadzeń, skoro cała praca reorganizacyjna, wszczęta w połowie stycznia b. r. zostanie ukończoną. Horoskopy są dobre.

Jako charakterystyczny szczegół wspominamy na razie walkę, jaką podjęły związki komunistyczne, a to tak w ogólności, jak i na szczegółowych terenach przeciw Strzelcowi.

I tak: Plenum zjazdu komunist. odbytego w sprawach komunist. organizacji młodzieży z końcem zeszłego roku uchwaliło różne rezolucje, między niemi jedną następującej, niemal dosłownej, treści:

„Należy prowadzić stałą i upartą walkę we wszystkich przeciwnych organizacjach, w których znajduje się masa młodzieży, walkę, zmierzającą do rozbicia tych organizacji, a zyskania młodzieży dla siebie. Do organizacji tych należy posłać zdecydowanych komunistów. Należy brać udział we wszystkich jawnych zgromadzeniach przeciwników, a w przedsiębiorstwach — i poza niemi — prowadzić dyskusje, zmierzające do rozsadzenia owych organizacji. Plenum poleca prezydjum wydać ścisłe dyrektywy działania, zmierzającego do rozwalenia związków jak „Dopo Lavore i Strzelec.“

Szczegółowo zaś na terenie powiatu rzeszowskiego rozpoczęło się już urzeczywistnianie powyższego zlecenia zjazdów w „Samopomocy chłopskiej“, i w piśmie „Życie młodzieży“. Jednak napaści na Strzelca są tak bardzo ordynarne i obliczone na liche umysły — a przytem tak przeraźliwie puste, że do żadnej rozmowy się nie nadają.

* * *

Z powyższą kwestją łączy się druga. Czyni się wymówki, że się dopuszcza do rozwoju komunizmu w powiecie. Nie przeczymy, że działalność władz ma duże znaczenie we wywoływaniu nastroju, zaufania itp. a w konsekwencji w sprowadzaniu odpowiednich i pożytecznych skutków w ruchu społecznym. W zasadzie jednak działalność taka, jak Policji. Państw. Starostwa, Prokuratury i Sądów karnych, ma w państwie konstytucyjnem przedewszystkiem charakter represyjny. Rzeczą jest samych antykomunistycznych, obywatelskich warstw społecznych wdrożyć i silnie prowadzić akcję, zmierzającą do stłumienia zarodków komunistycznych w sposób planowy i społecznie celowy, zwracający umysły i dusze do szlachetniejszych kierunków życiowych. Sądzimy również, że robota taka (zresztą z obu źródeł płynąca) jest już do pewnego stopnia wdrożoną, można żądać, ażeby tempo jej, mogące się tylko zwolna zwiększać, było rozumiane i by jej pomagano.

* * *

Należałoby również rozdzielić obronną inicjatywę wedle gatunku komunistycznych napaści i taktyki, a następnie każdą, mądrze podjętą, wszechstronnie popierać. Sądzimy np., że występy jakiegoś, zdaje się pseudonima w Samopomocy chłopskiej Nr. 5 str. 11 pt. „Biadolenia ojczulka duchownego“ — albo Nr. 4 str. 4 „Życie młodzieży“ pt. Powiat Lipno itd. (które tu zresztą tylko przykładowo z całej powodzi podobnych naprowadzamy, a które są karygodnem buntowaniem do stanowych napaści) — zasługują na to, ażeby kompetentne, choć pozarządowe, czynniki rozpoczęły przeciw nim energiczną akcję.

Tem, co stanowi zbrodnię i występki karne, zajmą się kompetentne sądy, my jeszcze to zaznaczamy, że frazesy Samop. chłop. na temat wykonywania obowiązków kapłańskich przez ks. Dr. Chmielnikowskiego są ordynarnem, agitacyjnem kłamstwem, które zacnej i poważanej osoby napadniętego nie są w stanie dotknąć.

* * *

Na koniec dwa drobiazgi, które podajemy gwoli prawdy. „Ziemia rzesz.“ wytyka. iż **nowy cennik targowy** ogłoszono jedynie w „Gaz. rzesz.“ i że to zrobiło starostwo. Tak nie było. Starostwo cennik odesłało do magistratu, który następnie jego treść ogłosił.

Drugą taką wielką kwestją „Ziemi rzesz.“ jest odgrzewanie rzekomego szczegółu z dawnego posiedzenia „Kropli mleka“, na którem jedna z pań miała stawiać wniosek, by w „Ziemi rzesz.“ ogłoszeń nie umieszczać. Bezpośrednio potem wyraziliśmy wątpliwość co do prawdziwości tej relacji „Ziemi rzesz.“, (która zresztą w otwartości swej byłaby sympatyczną) —

później jednak stwierdziliśmy, iż istotnie podobnego wniosku nikt nie stawiał.

I jeszcze jedno. **W niedzielę 23 lutego starosta rzeszowski był w Warszawie** — w sprawach powiatu — tam wezwany, — nie mógł zatem równocześnie być w Rzeszowie. Łączymy to w następującą notatką: Technika agitacyjna politycznie słabych grup posiłkuje się różnemi środkami pomocniczemi dla wywołania wrażenia. Pierwszym z nich jest zabawa, iż jedno zrzeszenie dzieli się na kilka o różnych nazwach, by w danym momencie mieć cały spis różnych inicjatorów. Drugi środek, to urządzanie przez te, niby liczne, zrzeszenia „państwowych" uroczystości (mówimy wyłącznie o rzeczach świeckich), ściąganie na nie świątującej publiczności, a przy odpowiednim wykładzie osobiste porachunki i t. d. — rzeczy znane. Nie można mieć nic przeciw temu — każdy się ratuje, jak może — nie wymagajcie jednak, aby na zawołanie każdej, prywatnej grupy, w podobnych okolicznościach, przy tysiącu możliwości narodowych, przy obchodach, nie połączonych z elementarnym odruchem całego społeczeństwa (a nie poszczególnych grup), stawiały się zaraz reprezentacje władz, w dodatku wcale specjalnie nie zawiadomione i nie proszone.

Ponadto na jakiś rzekomy extra wykrzyknik (którego prawdziwości nie badamy) na temat takiej absencji przedstawicieli władz w sali Sokoła na wykładzie o odzyskaniu dostępu do morza, zaznaczamy, że może obeszłoby się bez przesady — jest ona jedynie pokrywką złości bez siły, a w dodatku pochodzi od osób i grupy na uroczystościach państwowych jak n. p. imienin Prezydenta, i t. p. stale nieobecnych (A coby było z uroczystością dla Eulogiusza Niewiadomskiego? — Przypisek zecera.)

KRONIKA.

Przyjazd posłanki p. Marji Jaworskiej do Rzeszowa. W sobotę dnia 1 marca przyjeżdża do Rzeszowa p. Jaworska, która odbędzie w tym dniu konferencję ze światem nauczycielskim, zaś dnia następnego t. j. w niedzielę 2 marca o godz. 6 po południu wygłosi w sali ratuszowej prelekcje na temat: „O Ideologji Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet", na którą członków Związku, jego sympatyków, oraz żeńską publiczność zaprasza Komitet.

Zakończenie karnawału. W sobotę dnia 2 marca urządza Komitet, pod przewodnictwem starosty p. Dra Friedricha Bal na dochód Ligi Obrony Powietrznej Państwa. Sala pięknie udekorowana, znajdujący się w rejestrze tańców urozmaicony kotyljon, bufet we własnym zarządzie, orkiestra 17 p. p., oraz świetny cel zebrania funduszów na L. O. P. P. zachęcają najszerszą publiczność do wzięcia udziału w zabawie, doskonale się zapowiadającej. (Nawiasem zaznaczamy, że strój wieczorowy).

W tym samym dniu Kasyno urządza u siebie Redutę. Nie wątpimy, że Rzeszów jest dostatecznie wielkiem miastem, a w końcu karnawału posiada liczną rozbawioną publiczność, która zdoła zapełnić obie zabawy. Mnóstwo jest takich osób, które wybierają się na obie.

Z kroniki karnawałowej. „Reduta" wspólnie z „Sokołem" urządziła „Herbatkę z tańcami" w sobotę ubiegłą dla członków i gości. Miła zabawa zgromadziła około 100 sympatyków „Reduty", którzy przy muzyce 17 p. p. przepędzili kilka wesołych godzin, tak że zabawa przeciągnęła się do godz. 6 rano. P. Dr. Hrebenda okazał się nie tylko ulubieńcem publiczności na scenie, ale doskonałym aranżerem zabawy wspólnie z p. Machem i Wierońskim prowadząc tańce. Stoliki przy ścianie ustawione zachęcały do odpoczynku strudzonych tancerzy a nowość ta na sali „Sokoła" okazała się bardzo praktyczną. Goście szczerze rozbawieni wracali do domu unosząc wspomnienia jednej z najprzyjemniejszych zabaw obecnego karnawału.

Z Reduty. Próby z „Chrześniaka wojennego" w pełnym toku. Krotochwila ta zabawi publiczność w dniu 8 marca. Równocześnie przystąpił zespół do przygotowania pięknej komedji Fijałkowskiego „Cud nad Wisłą" czyli „Wierna kochanka". Sztuka odegraną zostanie w drugiej połowie marca w łączności z uroczystością obchodu imienin Marszałka Piłsudskiego.

Zebranie manifestacyjne kupców i przemysłowców w sprawie reformy systemu podatkowego odbędzie się w niedzielę 2 marca w sali żyd. Domu ludowego przy ul. Ogrodowej.

Walne Zgromadzenie T. S. L. odbyło się dnia 20 lutego, na którem po raz trzeci wybrano p. Zofję Ruczkową prezeską Koła. Obszerniejsze sprawozdanie z działalności Koła w ubiegłym roku umieścimy w następnym numerze.

Orkiestra Namysłowskiego zjeżdża do Rzeszowa na koncert, który odbędzie się w Sokole w piątek 7 marca.

Wypadek przy pracy. Katarzyna Hacałówna, lat 19, robotnica przędzalni lnu i konopi w Głogowie, skutkiem własnej nieostrożności przy pracy doznała złamania przedramienia prawej ręki.

Pożar synagogi. W dniu 22 lutego w godzinach popołudniowych wybuchł pożar w synagodze przy ul. Mickiewicza, który zniszczył wiązania dachowe i sufit. Przyczyną pożaru była wadliwa budowa wiązań dachowych.

Nieprawy „prawnik". W dniu 18 lutego przyaresztowano Magistra praw Jana Woistę z Trzebowniska, znanego z procesu grudniowego z r. 1928 komunistę. Przy rewizji, przeprowadzonej u Woisty, znaleziono kilkadziesiąt kilogramów literatury komunistycznej, jak broszur, odezw i instrukcyj.

† **Aksamit Franciszek,** przemysłowiec, właściciel popularnego „Baru Amerykańskiego", zmarł w 55 roku życia. Pogrzeb odbył się w poniedziałek 24 lutego przy licznym udziale mieszczaństwa rzeszowskiego.

OGŁOSZENIA.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Drukarnia J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie, 3 Maja 2. Telefon Nr. 45